Nr. 156. **We Lwowie, Sroda dnia 10. Lipca 1867.** **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwec i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Kanclerz i stronnictwa w Radzie państwa.

Stu kilkunasta posłów niemieckich przystąpiło do klubu Herbsta- Kaiserfelda. Zdawało się więc, że ten klub będzie wszechmocnym, że z tego klubu wyjdą ministrowie. Tymczasem dzisiaj i mowy o tem nie ma. Klub ten większości znajduje się obecnie w rozkładzie zupełnym.

Do jego rozkładu przyczynia się najwięcej okoliczność, iż stracono nadzieję, aby z jego łona wyszło ministerjum. Najróżnorodniejsze żywioły skupiły się w tym klubie, aby módz ugrupować się koło przyszłych ministrów. Ale tych kandydatów ministerjalnych było więcej, niż tek ministerjalnych. Więc wspólnicy klubowi zaczęli między sobą intrygować, aby się nawzajem z siodła wysadzać, aby sobie na wzajem uniemożliwić wstąpienie do ministerstwa. Na każdą tekę było kilku kompetentów, więc skoro z jednym traktowano o objęcie, reszta zapowiadała, iż większość się obróci przeciwko niemu, skoroby przyjął ministerstwo. Waser był już przez dwie godzin ministrem sprawiedliwości, a w skutek podobnego oświadczenia się, cofnął przyjęcie. Hasner już się umówił o tekę oświecenia, a potem także się cofnął. Gdyby dziś wstąpił Herbst do ministerjum, to jutro większość niemiecka przeciwko niemu się obróci, bo jedni czuć się będą zawiedzeni w swych nadziejach, drudzy uważaliby to za narażenie swej famy liberalności, gdyby popierali jakiekolwiek ministerstwo. W oppozycji widzą jedyną możność, otoczenia się pewną aureolą liberalnych zasad wobec swych wyborców.

Otóż zmiarkował ten stan rzeczy dobrze pan Beust, i porzucił zupełnie myśl tworzenia ministerstwa z pośród tego stronnictwa, i wypowiedział to na piątkowem posiedzeniu rady państwa otwarcie.

Skutek tego oświadczenia już dzisiaj czuć się daje. Różnice opinij w klubie Herbsta-Kaiserfelda, powstrzymywane nadzieją wejścia do ministerstwa u jednych, i nadzieją znalezienia protekcji u przyszłych ministrów, teraz występują coraz jawniej, i nie rzadko słychać niemieckich posłów rezonujących na swych przewodników. Zbliża się wielu posłów Niemców do Polaków. Zasady autonomiczne zaczynają u nich zyskiwać na powadze. Przynajmniej, bardzo wielu Niemców już tym zasadom nie jest tak absolutnie przeciwnymi jak przedtem. Uznają oni potrzebę utworzenia innej jak dotychczasowa większości w Izbie. Na podstawie liberalnych zasad, już jej utworzyć nie podobna, bo pan Beust i jego ministerstwo, żadnej nie czynią przeszkody rozwojowi tych zasad, zgadzając się i na te arcyliberalne wnioski opozycji niemieckiej. Niemcy ci czują, że zlawszy wszystkie odcienia niemieckich posłów w jeden klub, nie wytworzą stronnictwa, któreby mogło przyjść do rządu; w chwili, bowiem, gdyby którzy z tego stronictwa weszli do rządu, większość ta by się rozpadła, raz dla zawiedzionych nadziei, drugi raz dla tego, że znaczna część tych posłów uważa każde wyjście z opozycji a utworzenie stronnictwa ministerjalnego za zdradę zaufania wyborców, a raczej powiedzieć można, że wyborcy sami tak mało politycznie są wykształceni, iż za zdradę by to uważali, chociażby ministerstwo było najliberalniejsze.

Takiego samego usposobienia jest i niezawisłe dziennikarstwo wiedeńskie. Budzić ono umie jedynie interes u swych czytelników, stając w opozycji do każdego rządu. Wiedeńczyk lubi tylko, aby rezonowano przeciw rządowi. Kto nie rezonuje, ten nie jest liberalny! Więc chociażby istotnie liberalny rząd przyszedł do steru, Wiedeńczycy, a z nimi i dziennikarstwo, będą przeciw niemu, jeźli nie od razu, to po krótkiej przerwie.

Nie jest to zdanie nasze, ale zdanie często powtarzane przez koryfeuszów niemieckich w Radzie państwa. Oni tem po części zasłaniają swą odmowę przyjęcia teki ministerjalnej. W samej rzeczy każdy z posłów niemieckich jest nadzwyczajnie dotkliwy na każdą najmniejszą naganę dziennikarstwa wiedeńskiego. Co powiedzą wyborcy na prowincji, gdy to przeczytają?... mówi z nich nie jeden. Widać, że i w niemieckich krajach koronnych nie ma samodzielnie wyrobionego zdania, lecz że stoją pod wpływem wiedeńskiego dziennikarstwa.

Wśród takiego stanu rzeczy nie jest stanowisko delegacji naszej jeszcze tak rozpaczliwe i beznadziejne, jak się z daleka wydaje. Bezsilność i beznadziejność stronnictwa większości jest wielka, anarchia w jego obozie z każdym dniem wzrasta. Część jedna zaczyna się oglądać za nowemi kombinacjami. Jeżeli kierownicy naszej delegacji będą czujni, i zręcznie z rozchwiania się większości, z jej rozkładu skorzystać zechcą, to mogą się porozumieć łatwo z taką liczbą niemieckich posłów, któraby wraz z delegacją polską stanowiła większość Rady państwa. Usiłowania w tym celu już się rozpoczęły, i jeźli po wyborze deputacji do porozumienia się z Węgrami, Rady państwa nie odroczą, to takie przeobrażenie stronnictw jest już teraz bardzo prawdopodobne.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 9. lipca. (*Rady powiatowe.*) Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Lwowska* wyjaśnia, że rząd tymczasowo tylko w 28 powiatach rozpisał wybory do rad powiatowych, bo jeszcze nie we wszystkich powiatach przeprowadzono zupełnie nową organizację gmin, bez której wybory do rad powiatowych nie mogłyby być przedsięwzięte. Organ urzędowy zapewnia zresztą, że życzeniem rządu jest przeprowadzić jak najprędzej organizację rad powiatowych w całym kraju. Dalej wykazuje *Gaz. Lw.*, że tymczasowe zaprowadzenie tych rad w 28 powiatach przyniesie tę korzyść, że następnie łatwiej będzie doprowadzić do skutku organizację reszty powiatów, w których organizacja gminna, „mimo szczerych usiłowań rządu, dotychczas między ludnością wiejską napotykała na rozmaite przeszkody i trudności.“

Wiedeń d. 8. lipca. (*Kombinacje polityczne.* — „*Rozbiór Austrji*“.) Do *N. fr. Presse* pisze z Paryża jakiś „dobrze poinformowany“ korespondent: „Uważają tu jako rzecz, od dawna już traktatami między Berlinem a Petersburgiem ułożoną, „przymierze prusko-moskiewskie, za pomocą którego Prusy mają jak najprędzej zabrać południowe Niemcy, a Moskwa Galicję — Austrja „zaś pierwej jeszcze niż Turcja miałaby uledz „rozbiorowi. Okoliczność tę należy uprzytomnić „sobie wobec mającej wkrótce nastąpić zmiany „w gabinecie francuzkim. W Tuilerjach panuje „przekonanie, że temu przymierzu moskiewsko-„pruskiemu należy przeciwstawić przymierze „francuzko-austrjacko-włoskie, którego pierwszym „celem byłoby obronienie południowych Niemiec „od zaboru pruskiego. Gdyby Prusy pomyślały „na serjo o tym zaborze, uważanoby to za *casus* „*belli.* Francja zajęłaby południowe Niemcy, które „później przyłączonoby do Austrji. Włochom „odstąpiłaby Austrja południowy Tyrol, a gdyby „podczas wojny okazały się szanse pomyślne dla „odbudowania Polski, naówczas Austrja odstąpiłaby Polsce Galicję. Takie mają być główne „zarysy traktatu, którego przeznaczeniem jest „zrównoważyć przymierze prusko-moskiewskie. „Nie sądźcie, bym wam opowiadał bajki. Austrjacko-francuzko-włoskie przymierze będzie „naturalną konsekwencją przymierza prusko-moskiewskiego, a skreślony powyżej zarys jego „nie jest już tajemnicą dla decydujących sfer „wiedeńskich; utrzymują tu nawet, że nastąpiło „już porozumienie w tej mierze między Wiedniem a Paryżem“.

Korespondent *N. fr. Presse* nie powiada, jakie wynagrodzenie zastrzega sobie Francja, i kończy swój list temi słowy: „Nie wątpię, że spotka was zaprzeczenie, skoro ogłosicie te moje doniesienia. Pozwólcie, niech wam zaprzeczają, i czekajcie cierpliwie. Przyszłość pokaże, że to, co wam donoszę, nie jest kombinacją, ale bardzo poważną prawdą.“

Wiener Abendpost z dnia 8. b. m. umieszcza następujące communique: Z powodu reorganizacji ministerstwa i niewciągnięcia do grona jego powag parlamentarnych, rozwinęła się polemika dziennikarska, której groty kierują się nietylko przeciwko pojedyńczym członkom rajchsratu, ale i przeciw samemu rajchsratowi. Jakkolwiek rząd obcy jest tej polemice i daleki od uszczuplania prawa swobodnej wymiany myśli, to jednak ze swego stanowiska musi ubolewać nad temi elukubracjami tembardziej, ileże w interesie rządu leży podniesienie instytucji rajchsratu, a nie jej upośledzenie. Życzyć tedy należy, aby w miejsce tej krytyki pojawiło się bardziej przedmiotowe ocenianie osób i stosunków; dalszy ciąg tej krytyki mógłby się stać powodem nieporozu-

---

„Przegląd polski“.

Upłynął rok od pojawienia się pierwszego zeszytu wydawanego w Krakowie *Przeglądu Polskiego*. Z wielu względów powitaliśmy serdecznie to pismo. Między współpracownikami napotkaliśmy imiona mężów, którzy niedawno co przestąpili progi młodości, a już świetne, albo przynajmniej niepoślednie miejsce zdobyli sobie w naszej literaturze, i to na polu, gdzie nie dość być gorącym w duszy, władać zręcznie stylem i posiadać bujny zasób imagincji, ale potrzeba usilnej, mozolnej, sumiennej dołożyć pracy, aby jaki taki uzyskać owoc, na przechowanie zasługujący. Inni współpracownicy należeli do grona, które niestety na palcach da się policzyć, młodych ludzi świetnego, a nawet hetmańskiego rodu i znakomitego mienia, rzucających się z całym zapałem szczerego patrjotyzmu i szlachetnej ambicji w ślady arystokracji angielskiej i węgierskiej. Z kolebki wynieśli sobie pozycję, której u nas niestety nie zdobędzie sobie w pewnych sferach najwyższe poświęcenie, najprawdziwszy talent, najprzykładniejsze przytem życie. Towarzysze ich wzięli parę lekcyj za granicą za drogie pieniądze, odbyli kilka szkandałów, kupili kilka koni, za angielskie sprzedanych, poszukali sobie lub poszukują posażnej panny lub wdówki — i wywiązali się z swego obowiązku, jako stworzenia rozumne i jako obywatele! Oni, jak wspomnieliśmy, postąpili inaczej, — a talent ich i praca, poparte niezawisłością od nikogo i rozległemi stosunkami, służyłyby każdemu pismu na ozdobę, każdemu krajowi na pożytek. Wszyscy wytrwali przy swojem piśmie, a przyłącza się do nich dzisiaj i pierwszy nasz pisarz, Kraszewski.

Z tego już zatem względu *Przegląd Polski* zasługiwałby na szczere powitanie, na patrjotyczne poparcie i pilną uwagę każdego zajmującego się rozwojem naszego piśmiennictwa. Jest to jednak zaleta bardzo względna — mianowicie u nas, gdzie jedni nie mają ochoty, łożyć na pisma publiczne swojskie, inni zaś łożyć nie są w stanie.

Pytanie, czy pismo, któreby nie miało wyższych nad tę zaletę, popierać pracą, prenumeratą lub słowem, zawisłoby więc prawie jedynie od ochoty, od tak zwanego gustu. *Przegląd Polski* ma jednak, zdaniem naszem, które szerzej rozwiniemy, wyższe daleko zalety, które go czynią koniecznym w każdym domu obywatelskim. Pismo codzienne zajmuje się rzeczami bieżącemi. Oparte na zasadach etyki, swego stronnictwa, swego narodu, swego wydziału specjalnego, pochwyca ono za każdą kwestję, skoro się wychyli na jaw, a nawet wytwarza takową; w chwili narodzenia już musi stawić jej horoskop, przyszłe koleje, wyznaczyć jej miejsce, dać miano uczciwe albo odsądzić od czci, zalecić ją lub potępić; wróżyć, jakie błogosławieństwa lub krzywdy wywołać może lub musi. Pismo codzienne jest więc podobne mowcy parlamentarnemu; dzieli też ono z nim losy jednakie. Mowy, które unosiły słuchaczy, rozstrzygały o losach narodów i państw lub ważnych zadań społecznych i ekonomicznych, wydrukowane wydadzą się blademi; dziwimy się ich wpływowi, powiadamy, że ci co poszli za mowcą, byli chyba oczarowani. W tych mowach, gdy czytamy je wydrukowane, spostrzegamy braki, błędy, sofizmata, niestosowności, wady stylu, których skrupulatny profesor nie przepuściłby uczniowi retoryki lub polityki. To samo zdarza się artykułom dziennikarskim najsławniejszym, gdy je odczytamy w kilka lat, a nawet czasem w kilka dni. Rzecz to jednak naturalna: — ani pisarz pisma codziennego, ani mowca parlamentarny nie jest bogiem, aby jednym rzutem oka ogarnął cały zakres, wszystkie koleje i następstwa danej kwestji; a chcąc się zastanawiać długo, czekać na materjały dokładne, chybiłby swego powołania, nie byłoby go tam i wtedy, gdzie i kiedy być powinien. Okoliczność tę bardzo wymownie, z całą właściwą sobie gruntownością i sumiennością, opartą na doświadczeniach najkompetentniejszych, bo na prasie i trybunie angielskiej, wyświecił Macaulay w rozprawie o pierwszym Picie.

Dlatego redagowane i najtrafniej pisma codzienne, pierwszego dnia rozchwytane i czytane bywają z gorączkową ciekawością, nazajutrz tylko dla przypomnienia do wczorajszego numeru zaglądniemy — na trzeci dzień już staje się makulaturą, do której ledwie czasami zajrzy w bibliotece jaki badacz cierpliwy.

Publiczność nasza, niestety, nie bierze tego na uwagę, i chociaż ani prenumeratą, ani gorącym udziałem nie daje dowodu, że chce posiadać pisma, którymby się najznakomitsze talenta, z poświęceniem nawet osoby, oddawały — stawia do nich pretensje, które zaledwie do aktów notarjalnych mieć można. Toż samo czynią, czasami — co tu mocno podnosimy — sądy tutejsze, które przecież same jeszcze nie stoją na tem wysokiem stanowisku jak w Anglii lub nawet Francji. Publiczność zapomina, że nawet przez najsumienniejszych adwokatów, po długim a spokojnym namyśle ułożone dokumenta mają często braki znaczne, — a sądy rozbierają pojedyńcze słowa i sensa, naprędce napisane i jak najspieszniej skorygowane, jakby słowa i sensa kodeksowe — zapominając, że gdy sam autor kodeksu karnego austrjackiego, niniejszy minister sprawiedliwości, p. Hye, wydał do niego komentarz, to mu dowiódł p. Herbst, że swoje własne dzieło mylnie pojmuje i mylnie wykłada.

Potrzeba zatem obok pism codziennych także pism takzwanych zbiorowych, tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych, przy których pisarz ma więcej czasu do rozważania i badania materjałów, do wydania zatem sądu lub poglądu więcej stanowczego, więcej trafnego, a nawet więcej słusznego, niż to uczynić mógłby przy piśmie codziennem. Uważać jednak zawsze potrzeba, że fakt, kwestja, muszą stanąć w potrzebnem oddaleniu, aby o nich można wydawać sądy historycznej pewności. Owe zatem pisma zbiorowe, są niejako pośredniem ogniwem między pismami codziennemi a dziełami. Ich podania są przeciętną cyfrą ciepłostanu kraju, z których cyfr meteorolog-historyk układa rysy epok całych, a filozof, polityk wróży przyszłość. W każdym kraju oświeconym a żywotnym istnieją takie pisma zbiorowe; pracują przy nich najznakomitsi pisarze czasu, — a wzorem pod tym względem, jest Anglia. Pisma te zbiorowe przechowywane bywają z całą starannością, z poszanowaniem, bo są one — iż tak powiemy — podręczną pamięcią obywateli. Z tych pism czerpie publiczność wiadomości o nowych kwestjach i ludziach — a gdy się odnowią stare kwestje, wystąpią nanowo dawni ludzie, tam się publiczność dowiaduje, jaka ich geneza, stanowisko. Dlatego każdy światlejszy Anglik, Francuz zna swoje sprawy, swoich ludzi dokładnie. Dla tego nie nastąpi tam ani tak łatwo preokupacja, ani tak łatwo potępiają jak u nas. Dla tego u nas mężowie, co długie lata walczyli w każdej kwestji, a walczyli z powodzeniem i pożytkiem dla kraju — niech w jednej sprawie, jedną chwilę utkną, lub niech się komu wyda, że utknęli, a będą zmiatani do śmieci i łajani od wyrzutków. Dlatego też znowu inni ludzie, którzy otoczeni zostali przypadkiem jakąś aureolą, nie zasłużywszy na to żadnym czynem, cieszyć się mogą i sławą i popularnością, wywracając kozły, nie koniecznie do rzeczy a nawet nie koniecznie uczciwe. O to nie pytamy, czy kto kiedy co dobrego zrobił, nie pamiętamy tego. A mając pamięć słabą, nie szukamy i pomocników pamięci, jakiemi są właśnie podobne pisma zbiorowe.

Iluż to mamy między sobą, którzyby znali przebieg dziejów naszej krainy, choćby od r. 1848? Wszakże zaledwie dziesięciu znajdziesz posłów, którzy pamiętają, jaki obrót w którym roku brała dana kwestja w sejmie, w Radzie państwa, u rządu; wielu nie wie nawet, jak zeszłego roku a jak tego głosowali. A gdy życie nasze we wszystkich swoich sferach, wszystkie nasze warstwy i koła są w nieustannym zamęcie; gdy stronnicy jednej partji, jednego koła bywają duszą przy partji, przy kole przeciwników; gdy utylitaryzm chwilowego rządu mieszany bywa z utylitaryzmem niezmiennym kraju i narodu: to czyż dziw, że przy okropnym owym braku pamięci i pamiętnika, sprawy nasze idą chaosem, na chybił-trafił, na łaskę lub niełaskę przypadków, i że zużywa się charakter po charakterze, i nie jeden jak ognia obawia się powołania do obowiązków publicznych, że zatem podsuwają się wątpliwe zdolności i zasady, że wrogi na każdym napierają punkcie i rozstrój zapanował jako znamię naszego u nas czasu, kraju i narodu?

W krajach polskich zdawna pojmowano potrzebę pism zbiorowych, nietylko naukowych, literackich, ale i politycznych. *Czas* wydawał *Dodatek* miesięczny, ale *Dodatek* ten, mimo pisanych z talentem artykułów, chorzał na kalectwo z rodu, a to że był tylko dodatkiem: — dodatek podawał rozprawy, a sama gazeta bieżące sprawy — gdy tymczasem i bieżące sprawy muszą być kardynalną częścią składową samego pisma zbiorowego. Tak więc numera *Czasu* ginęły, jak każdego pisma codziennego, i czytelnik nie miał miesięcznego obrazu polityki; pozostawały tylko luźne rozprawy, dla których zwyczajna publiczność nie miewa u nas sympatji. *Dodatek* upadł.

Przegląd Polski stanął odrazu taki, jakiem polityczno-literackie pismo zbiorowe miesięczne być powinno: jako obraz miesięczny ruchu narodu u nas i polityki w ogóle. Rozprawy pojedyncze służyły to jako dopełniacze tego obrazu, to jako wdzięczna okrasa umysłowa. Niepodobna żądać, aby każdy czytelnik się zgodzić mógł na każde zdanie pisarzy *Przeglądu Polskiego*, mianowicie co do spraw bieżących, — ale to im poczytujemy za zasługę — zwłaszcza, gdy w niczem ani złej woli, ani szalbierstwa zarzucić pismu temu nie można. Chcąc bowiem każdego zadowolić w jego mrzonkach lub pojęciach, musiałby pisać, jak ów wiekopomny kalendarz: „stronami pogoda, stronami deszcz pada.“ Ale wszędzie na twierdzenia daje dowody — czytelnik zatem może przedmiot sobie sam osądzić.

mień i mógł stanąć na przeszkodzie rozwojowi zadań politycznych.

W drugiem communique powiada *Wiener Abendpost*: Nadesłany tu dziś telegram podmorski od c. k. posła w Washingtonie do hr. Beusta opiewa dosłownie:

„Khevenhüller, Wickenburg, Kaldisch (Kodolitsch), Hammerstein znajdowali się w m. Mexiko przy poddaniu. Br. Lago (poseł austrjacki) spodziewa się dobre warunki osiągnąć dla poddanych austrjackich. Około 300 Austrjaków znajduje się w m. Mexiko.

Z Frankfurtu donosi telegram, że między Austrją a Prusami i resztą państw niemieckich stanął już traktat o wystąpienie Austrji ze związku monetarnego niemieckiego.

Sissek (w Slawonii) dnia 8. lipca. (*Strossmayer.*) Telegram prywatny *Zukunftu* donosi: JE. biskup Strossmayer przybył tu wczoraj wieczorem i był przez obywatelstwo z nieopisanem uniesieniem witany. Na cześć jego wyprawiono wspaniały orszak z pochodniami. Dziś biskup udał się parowcem do stolicy swojej Diakowar.

W Diakowarze organa bezpieczeństwa czuwały na dworcu, aby niedopuścić demonstracyj. Podczas pobytu jego w Zagrzebiu stronnictwo narodowców miało ułożyć swój plan ostateczny do przyszłych wyborów.

Paryż dnia 7. lipca. (*Międzynarodowa konferencja monetarna. — Prim. — Wizyta cesarza austryjackiego. — List Napoleona do cesarza austrjackiego*). Międzynarodowa konferencja monetarna, o której donosiliśmy, że już ukończyła swoje prace, zgodziła się jednogłośnie na przyjęcie jednej stopy walutowej tj. złota. Srebro ma służyć tylko za monetę wyrównawczą. Za jednostkę walutową ma służyć 5frankówka w złocie, a wszystkie inne monety mają być tylko iloczynami tej jednostki monetarnej. Za wagę przyjęto także wagę francuzką. Każde państwo zresztą zatrzymuje dla swej waluty dotychczasowe formy i nazwiska, a monety jednego państwa mają kurs we wszystkich innych, które przystąpią do tej konwencji. Jak wiadomo, ma to nastąpić najdalej do dnia 15. lutego 1868.

Epoque donosi, że jenerał Prim w towarzystwie pułkownika de Tende opuścił nagle Paryż, i stanie zapewne na czele nowego powstania w Hiszpanii; słychać także, że stronnicy Odonnella gotują się również do powstania w Madrycie.

Journal de Paris donosi, że obecność cesarza austrjackiego w Paryżu przypadnie równocześnie z pobytem króla Włoch tamże.

W ciele prawodawczem toczyła się wczoraj dalsza rozprawa nad adresem. Larabure nazwał politykę rządu nieprzezorną dla tego, iż dopuścił on zjednoczenie Włoch i powiększenie Prus. Oba te państwa połączą się, aby nas osłabić, aby osłabić Austrję. Mowa ma także wątpliwość co do Moskwy, i powiada: „Potrzeba tedy zbroić się, aby wypadki nie zastały nas nieprzygotowanych. Najlepszym i najsilniejszym naszym sprzymierzeńcem w ewentualnościach przeciwnych jest Austrja!"

Rewię na cześć sułtana naznaczono na jutro na polach Elizejskich. Sultan wyjeżdża we czwartek z Paryża, udając się do Anglii.

Pruskie ministerstwo wojny nakazało, jak *La France* donosi, opróżnić bezzwłocznie twierdzę lukxemburgską.

Najkapryśniejszy czytelnik ma tu przynajmniej dokładny pamiętnik faktów i osób, publicznie występujących — księgę, w której pamięć jego w żadnej ważniejszej sprawie nie spotka na zawód. *Przegląd Polski* powinien zatem mieć miejsce na stole każdego zajmującego się krajem i ojczyzną obywatela, tuż obok kalendarza i rejestrów gospodarstwa miejskiego czy wiejskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na rok drugi *Przeglądu Polskiego* (rozesłane już przed trzema tygodniami przy *Gazecie Narodowej*) będzie pod nie jednym względem ciekawym dodatkiem do rysu ruchu umysłowego u nas w Galicji. Publiczność nie poparła tego pisma, jak by powinna — bo nie pojęła ona ważności i pożytku jego. Ale czemu pisarze, którzy to rozumieć powinni, sprawiali mu zawód, mimo przyrzeczeń, i narażali *Przegląd Polski* na zarzuty, tego nie rozumiemy. Wszakże to ich własny interes! A przecież było już podobnie z *Biblioteką Polską*. Naprożno p. Turowski pisał do znakomitości i nieznakomitości naszych naukowych, aby go wsparli radą lub pracą, naprożno ofiarował honorarja, jakich zażądają, — albo nie odpisali, albo odmówili, albo z pogardą odrzucili, albo nie dotrzymali słowa — a w końcu łżyli, że niczyjej nie zasięga rady. (Mówimy to na podstawie oryginalnych listów, któreśmy długi czas mieli w ręku.) W ogóle nikt tak bez litości nie potępia, nikt tak dojmująco nie łży, jak właśnie ten co albo nie zna trudów pracy, albo na starym laurze złożył kości, pełne jeszcze męzkiej siły, ale i lenistwa, i owe tchórze, co nowej pracy obawiają się — może słusznie — zatrzeć chwilową sławę dawną. Ztąd zarzuty prowincjonalizmu u tych, co nawet sprawą własnej wsi, własnej kamienicy nie zajmują się; ztąd czernienia u tych, co nie na sobie do czernienia już nie mają.

Z poczynającym się od bieżącego lipca drugim rokiem obiecuje *Przegląd Polski* podawać także przegląd celniejszych dzieł zagranicznych i ruchu umysłowego zagranicy, obszerniejsze sprawozdania z ruchu naszej literatury, wreszcie rubrykę belletrystyczną, a mianowicie na razie powieść naszego mistrza, Kraszewskiego.

Nie lubimy z za wygodnego biórka wzywać drugich do męczeństwa, ale na każdy sposób wzywamy wydawców i współpracowników *Przeglądu Polskiego*, aby dochowali swego przyrzeczenia i wytrwali! Dziwną bywa nasza publiczność, ale w końcu uznaje zasługę. *K.*

Syn Napoleona podróżuje po Francji południowej i był w Tuluzie. W Paryżu umarł dziś znany dramaturg, Ponsard, członek akademii, w 53 roku życia.

P. Vilbort, który w r. z. był sprawozdawcą *Siecla* z głównej kwatery pruskiej, otrzymał krzyż orła czerwonego od króla pruskiego, ale odesłał dekorację napowrót.

Korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* donosi: Cesarz Napoleon zawiadomił ks. Metternicha, iż zamierza jechać do Wiednia. Pewnem jest, iż Napoleon za odebraniem wiadomości o zgonie Maksymiliana napisał list do ks. Metternicha, w którym między innemi pisze: Przesyłam „Panu wyrazy ubolewania na okropną wiadomość o śmierci ces. Maksymiliana. Boleść moja jest tem żywszą, ile że czuję poniekąd część odpowiedzialności, na mnie spadającą za to nieszczęście. Bóg wszakże, który sądzi zamiary i serca, wie, iż nie miałem nic innego na myśli, jak tylko, aby w tych odległych krajach rozszerzyć wpływ naszej cywilizacji. Na to nie mogłem upatrzyć szlachetniejszego i godniejszego reprezentanta, jak nieszczęśliwego brata cesarza austrjackiego."

List ten prawdopodobnie jest podrobiony.

Meksyk. (*Zwłoki Maksymiliana.*) Wedle *Memorial diplomatique* zdaje się być rzeczą pewną, iż poseł austrjacki Lago, poparty przez francuzkiego posła Dano, żądał wydania zwłok cesarza Maksymiliana. Juarez jednak odmówił wprost. Podobne usiłowania ze strony kapitana Grollera od fregaty „Elisabeth" pozostały także bez skutku.

Petersburg dnia 6. lipca. (*Odjazd Słowian.*) O ostatnich chwilach pobytu Słowian pisze z Petersburga korespondent do *Dziennika Poznańskiego*. Dla charakterystyki dokładnej ważnego w każdym razie zjazdu moskiewsko-słowiańskiego, pozwalamy sobie następujący przytoczyć ustęp:

Po owej baltazarowej uczcie w Kronsztadzie, następny dzień Słowianie przepędzili cichutko w domu, wypoczywając po upojeniu się ..... radością, i kując ową sławną odezwę, jaką wam przy poprzedniej korespondencji przesłałem. W dniu zaś 15. tm. nastąpiła rozpaczna chwila rozłąki, oblana szampanem i łzami. W dniu tym smutnym o godzinie 10. zebrali się w hotelu Bellevue wszyscy członkowie komitetu petersburgskiego i wszyscy działacze petersburgscy. O 11. zasiedli do stołu. Szampan wystąpił na scenę, a sędziwy Palacki rozpoczął toasty, pijąc na cześć wielkiego narodu moskiewskiego, szczęścia, że go poznał, że naocznie przekonał się o jego wielkości, potędze, które zapewniają mu sławną i znakomitą przyszłość. Na toast ten odpowiadał ułański oficer Terentiew, a odpowiadał na komendę suflera temi słowy: „Bracia! bo my wszyscy braćmi jesteśmy i wy, którzy tu przybyliście, i ci, co w domach pozostali. Jako bracia mamy wzajemne obowiązki, obowiązki nasze względem was pojmujemy. Słowiańszczyzna wrogów ma moc niesłychaną; jako więc żołnierz mówię wam: *tu me defendas calamo, ego te defendam gladio.*" Łacina ta żołnierza słowiańskiego zapłaconą została przez całą rzeszę słowiańską szalonemi okrzykami: sława, żywio i pocałunkami, jako nagroda za to przyrzeczone ramię, które do przyszłych walk za Słowiańszczyznę zahartowało się na najszlachetniejszej krwi słowiańskiej. Po uspokojeniu się upojonych umysłów, powstał Suboticz i takie kochanej matce Moskwie odpieścił dielikatnosti: „Bracia! przyszliśmy na świętą Ruś i znaleźliśmy ją tak wielką, tak wielką, że ani raz nie możemy jej nazwać państwem, lecz rzeczywiście światem; znaleźliśmy Moskwę i Petersburg tak ogromnemi miastami, jakich nie ma na całym świecie; widzieliśmy Kronsztadt, tak olbrzymią fortecę, że podobnej naprożno szukalibyśmy; wreszcie poznaliśmy naród moskiewski tak wielki, że równego mu nie ma na całym szerokim świecie, a doznaliśmy tak gorącej miłości, jakiej na całym świecie niedoznalibyśmy. Bracia, przyjdźcie i wy do nas; nie znajdziecie prawda ani takich miast, ani takich bogactw, bo u nas wszystko dopiero w zaczątkach; ale zaręczam wam, że znajdziecie gorąco kochających was braci, a serc, jak naszych, nie znajdziecie nigdzie podobnych, bo one, przysięgam wam, całkowicie są dla was wylane". Mowa ta, natchniona szampanem, a takie nędzne, płaskie komplementa w sobie mieszcząca, wywołała okropną furję radości. Okrzykom, nawet łzom, stukaniom i bucznym całusom nie było końca. Suboticz literalnie był męczony, szampan robił swoje, rozczulał Moskali do żywego, i w ogóle nigdy nie widziałem Moskali czulszymi i liberalniejszymi, jak przy szampanie, — prawda, czulszymi i liberalniejszymi widziałem ich w ostrogach (więzieniach), gdzie za kradzieże lub inne nadużycia byli zapakowani. Po wyjściu wszakże z więzień, liberalizm ich jakimś cudownym sposobem niknął. Poczem powstał „nasz Gołowacki", który obok innych przyczyn i dla tego podoba się Moskalom, iż powierzchownością swą podobny jest do diaków prawosławnych, a ująwszy za kielich, do którego z prawdziwą popią fizjonomią uśmiechał się, tak po moskiewsku czystą moskiewczyzną przemówił: „Panowie, żyliśmy przez cały ciąg pobytu w Moskwie rozkosznie, tak jak nigdy przedtem nie żyliśmy, od początku do końca przyjęcie mieliśmy wspaniałe. Wszystko to zdziałał komitet, piję więc za zdrowie tego komitetu, który tak uczciwie o wygodach naszych pamiętał." I ta mowa powitaną została łzami rozczulenia, Moskale już krzyczeć nie mogli, płakali tylko rzewnie. Wreszcie powstał Łamański i wspomniał, że zaledwie kilkanaście lat temu, jak nieliczna gromadka uczonych w gabinetach swych zajmowała się Słowiańszczyzną. „Praca ich wywołała uśmiech politowania, wszakże oni śmiechem tym nie zrazili się, tylko wciąż gorliwie pracowali, wierząc w pomyślny skutek. Teraz, wobec tego zjazdu Słowian sprawdziły się wszystkie przewidywania tych cichych pracowników. Kwestja słowiańska wyszła z cichych gabinetów i byt swój głośno obwieściła. Przyszłość jej ustalona — ona nie umrze." Poczem nastąpiły pożegnania, zaszły powozy i rzesza słowiańska wraz z członkami komitetu ruszyła na dworzec warszawski. Muzyka powitała ich marszem serbskim a pożegnała gimnem. Na peronie przemawiał jeszcze Kowaczewicz, żegnając braci Moskali temi słowy: "Bracia! zastała chwila rozłąki, rozłąki gorzkiej, ale tylko fizycznej, serca pozostały u was na wieki. Miłość naszą dla was przekażemy dzieciom i wnukom naszym i w cerkwiach o niej prawić będziemy. Niech język przyrośnie do podniebienia mego, jeżli pamiętać nie będę o matuszce naszej Moskwie. Niech wam Bóg zapłaci za to wszystko dobre, jakeśmy widzieli u was." Poczem pociąg ruszył i Słowiańszczyzna znikła z oczów. Lud nelicznie zgromadził się na dworcu kolei, okrzyki bez uniesienia odzywały się, zgoła Słowiańszczyzna w krótkim czasie spowszechniała. Nie wszyscy jednak Słowianie wyjechali, pozostali dotąd w Petersburgu Duszmann, Smolar, Suboticz, Paters, Bogorow, Wukowiecz, Płamenac, Polit, Pawłowicz, Liwczak i „nasz Gołowacki", który najpewniej tu lub w Warszawie wsiąknie. Odezwa Słowian jest ze wszech miar śmiechu godna, zaręczają w niej, iż poznali Moskwę; pytamy się ich, gdzie i kiedy poznali? Otaczali ich zawsze jedni i ci sami ludzie, którzy pokazywali im tylko to, co pokazać chcieli. Moskale w podobnych komedjach są mistrzami, cóż więc dziwnego, że tę młodziuchną Słowiańszczyznę pozorami potęgi, cywilizacji i swobody w pole wyprowadzili! Czy Słowianie widzieli lud, mieszczaństwo, czy zwrócili uwagę na ich byt i położenie, czy poznali instytucje, czy zwidzili więzienia, zgoła czy gdziekolwiekbądź dotknęli się prawdziwego życia Moskwy? Jedli tylko, pili i ucztowali z Moskwą, zwidzali rządowe zakłady i na zasadzie tej o całym organizmie moskiewskim śmiesznie wyrokują. Moskale pochlebiali im potężnie, a poili doskonale, tak że Słowianie pod wpływem tych dwóch narkotyków ani raz światła dojrzeć nie mogli i nie chcieli. Moskale z pobytu Słowian wiele sobie obiecują co do przyszłości, pragną koniecznie porwać Słowiańszczyznę w swe objęcia, aby ją zdusić, a na trupie jej moskwicizm usadowić. Proponują założenie w Petersburgu Matycy słowiańskiej, którаby ogarnęła całą inteligencję słowiańską i gdzie język moskiewski byłby jedynym. Ta jedność i wyłączność języka jest gorącem pragnieniem wszystkich Moskali. Na przyszły rok Moskale hurmem wybierają się odwiedzić Słowiańszczyznę. Na zakończenie dodam, iż tu jest taka tolerancja, iż w miejscu publicznem słowa po polsku odezwać się niepodobna; można mówić po tatarsku, chińsku, po żydowsku, zgoła, Bóg wie jakim językiem, byle nie po polsku. Bracia Słowianie nie lubią tego języka, widocznie budzi on i drażni ich sumienie — każde odezwanie się po polsku, sprowadza awanturę. Gazety poklaskują tej dziczyznie; nie dziwimy się temu, bo czegóż te gazety nie chwaliły i nie chwalą? Są one prawdziwemi psami gończemi policji i rządu.

Projekt do ustawy o równouprawnieniu narodowości na Węgrzech. (Dok.)

Rozdział V. Prawa narodowości w dziedzinie sądownictwa. §. 24. Każdy obywatel, jakiejbądź narodowości, może w tych przypadkach, w których bez pomocy adwokata, czy jako skarżący, czy jako pozwany albo jako petent, szuka lub szukać może opieki prawa, resp. sędziego, używać w swojej własnej gminie i w swoim obwodzie języka ojczystego, w innych gminach języka lub jednego z języków odnośnej gminy; w stosunkach z własną władzą sądową może używać swojego ojczystego języka, albo protokółowego języka władz, albo jednego z tychże języków; z innemi zaś władzami sądowemi winien używać tylko protokółowego języka tychże, albo jednego z nich. §. 25. W przypadkach paragrafem 24 objętych, a mianowicie w postępowaniu sądowem, nie dotyczącem skarg, używa sędzia języka stron interesowanych; w sprawach procesowych zaś odbywa się postępowanie w języku stron spór wiodących, przesłuchiwanie świadków, sądowe rozpoznawania i inne sądowe czynności w języku przesłuchiwanych lub użytych osób, protokół nareszcie spisuje się w protokółowym języku władzy, a jeżeli ich jest kilka, natenczas w tym z pomiędzy nich, na który strony, spór wiodące, się zgodzą, a jeźli się nań nie zgodzą, dowolnie w którymkolwiek z nich. Zapozwanie winno być wystósowane w interesie zapozwanego w ojczystym jego języku, jeżeli tenże wypośrodkować się da; jeżeli nie, natenczas w języku urzędowym państwa, jako języku pośredniczącym; ale każdy reskrypt, uchwała lub wyrok, a w nadzwyczajnych razach nawet ważniejsze akta, winny na żądanie stron i interesowanych w języku tychże być ogłaszane i komunikowane. §. 26. Jeżeli strony zastępuje lub zastępować musi adwokat, może adwokat skarżącego używać języka władzy sądowej lub jednego z nich; adwokat zaś albo adwokaci strony pozwanej, winni używać języka węgierskiego, jeżeli nie chcą porozumiewać się w języku, obranym przez adwokata strony skarzącej. §. 27. Dokument zapozwu winien być zredagowany w języku podania, ale w interesie zapozwanej strony także w jej języku ojczystym, jeżeli tenże wypośrodkować się da; w przeciwnym razie w urzędowym języku państwa, jako języku pośredniczącym. Reskrypt, uchwała i wyrok w sprawie procesowej i ze względu na apelację ogłaszać i komunikować się będą w urzędowym języku państwa. §. 28. W sprawach, należących do juryzdykcji sądu wekslowego toczy się proces, w interesie powszechnego kredytu, w języku węgierskim. §. 29. Językiem wewnętrznej administracji sądów zależnych od wyboru, jest język węgierski; sądy kościelne stanowią sobie same swój język administracyjny. §. 30. Językiem ksiąg hipotecznych jest język węgierski, ale odnośne reskrypty winny być na żądanie stron wystósowane w języku władzy; a jeżeli tych języków jest kilka, natenczas w tym, którego sobie strona życzy; w tymże języku wydawane być winny wyciągi w legalizowanem tłómaczeniu. §. 31. Językiem sądów, które rząd mianuje, jest wyłącznie język węgierski; ale minister sprawiedliwości jest obowiązanym czuwać nad przydzieleniem sądom wyższym i najwyższym z każdej narodowości dostatnią liczbę osób uzdatnionych.

Rozdział VI. Prawa narodowości w dziedzinie prawodawstwa. §. 32. Językiem obrad i administracji w sejmie jest język węgierski. §. 33. Prawa winny być ogłaszane w języku wszystkich narodowości, mieszkających w kraju.

Rozdział VII. Ubezpieczenie równouprawnienia narodowości. §. 34. Wszystkie, z powyższemi postanowieniami w sprzeczności będące prawa znoszą się. §. 35. Ustanowione w powyższych paragrafach równouprawnienie wszystkich na terytorjum kraju istniejących narodowości ogłasza się jako zasadnicze prawo kraju.

Z Rady państwa.

Szóste posiedzenie Izby panów d. 8. lipca. Na ławie ministrów: Beust, John, Taaffe, Hye. Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 12ej prezydent Auersperg w niedługiej przemowie daje wyraz smutkowi Izby z powodu zbrodni, spełnionej po drugiej stronie oceanu, i proponuje wysłać do Najj. Pana deputację z 12 członków, na co Izba jednogłośnie się zgadza.

Auersperg powiedział potem, iż był osobiście u arcyksięcia Albrechta, aby mu wyrazić uczucia Izby z powodu śmierci arcyksiężniczki Matyldy.

Wice-admirał Tegetthof składa przyrzeczenie i zajmuje krzesło na lewej stronie obok Hasnera.

Prezydujący zwraca uwagę Izby, iż na ławie ministrów znajduje się nowo mianowany minister sprawiedliwości i oświecenia, co Izba przyjmuje do wiadomości.

Z porządku dziennego uchwalono, przesłaną od Izby poselskiej ustawę o wysłaniu delegacji rajchsratowej dla układów z sejmem węgierskim, przydzielić komisji, która obradowała nad ustawą o traktowaniu obszernych projektów ustawodawczych, przyczem książę Auersperg zapytuje ks. Salma, czy się uważa za członka tej komisji, gdyż podczas wyboru nie był na posiedzeniu i usprawiedliwił swoją nieobecność. Ks. Salm odpowiada, iż się nie uważa za członka tej komisji, a to tem mniej, ilcże musi wkrótce koniecznie wyjechać. W skutek tego nastąpi nowy wybór.

Drugi przedmiot porządku dziennego, pierwsze czytanie przesłanej od Izby poselskiej ustawy zmienienia §. 13. konstytucji lutowej, załatwiono wyborem osobnej do tego komisji z 9 członków, dla uskutecznienia którego posiedzenie o godzinie pół do 1. z południa zostało przerwane. Przedtem jeszcze ks. Salm i hrabia Thun oświadczyli, iż nie będą brać udziału w głosowaniu. (Dok. nast.)

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Z powodu święta uroczystego obrz. gr., przypadającego we czwartek następny. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się, w myśl §. 15. regulaminu, dziś we środę d. 10. lipca b. r. o godzinie 6tej wieczorem, w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wniosek sekcji V. w sprawie projektowanej reorganizacji akademii technicznej; sprawozdawca radny dr. Rajski. 2) Sprawozdanie sekcji V. w przedmiocie nadetatowych dyurnistów magistratu; sprawozd. radny dr. Jul. Kolischer. 3) Sprawa najmu realności pod l. 140 m.; sprawozd. radny dr. Gębarzewski. 4) Wniosek o zaprowadzenie krzeseł za opłatą na plantacjach publicznych; sprawozd. radny dr. Hönigsmann. 5) Oferty przedsiębiorców robót kowalskich; sprawozd. radny p. Żaak. 6) Prośba Julii Frankiewiczówney, sieroty po urzędniku magistratualnym, o zaopatrzenie; sprawozd. radny p. Wild. 7) Najem pomieszkania w realności pod l. 724¼ dla c. k. jenerała; sprawozd. radny dr. Gębarzewski. 8) Wniosek sekcji V. o urządzenie 4tej klasy w szkole św. Anny; spraw. radny p. Szemelowski. 9) Podanie Panien Miłosiernych w sprawie opłaty pokładnego; sprawozd. radny dr. Maciejowski. 10) Wnioski magistratu i sekcji IV. w przedmiocie wynagrodzenia wyznaczonego oprawcy; sprawozd. radny dr. Milleret. 11) Wniosek o kupno części gruntu realności pod l. 42⅔ pod nową drogę; sprawozd. radny p. Ślaski. 12) Wypłata należytości za węże konopne do sikawek, zamówione dla straży ogniowej; sprawozd. radny p. Maniecki.

— **Kraków** dnia 8. lipca. *Czas* donosi: Dzisiaj rano JE. pan namiestnik Agenor hr. Gołuchowski przybył do Wieliczki, gdzie zaprowadził był zmiany w administracji salin i zwidził pieczary w towarzystwie prezydenta miasta Krakowa, dr. Dietla. Na noc stanie pan namiestnik w Krakowie, a jutro, najdalej zaś pojutrze, wyjeżdża do Karlsbadu do kąpiel.

— **Na wystawę paryzką** wyjechał ze Lwowa przed kilku dniami dr. Günsberg, profesor c. k. techniki lwowskiej (kosztem gminy miejskiej), a dnia 7. udali się tam pp. profesorowie tego instytutu Maszkowski (kosztem miasta Lwowa), Styk (kosztem ministerstwa) i dr. Żmurko (kosztem Wydziału krajowego), tudzież akademik Franciszek Reisinger (własnym kosztem). W Krakowie połączą się z profesorem dr. Strzeleckim, który kosztem Wydziału krajowego także udaje się do Paryża i wyjechał o kilka dni pierwej. Prócz wystawy paryzkiej pp. profesorowie zwidzić mają zakłady techniczne i przemysłowe w Anglii, Szwajcarji i w Prusiech. Później ma pospieszyć za nimi także mechanik tutejszej akademii technicznej.

— **Na publiczne egzamina konwiktów** naszych bywają zapraszani tylko najbliżsi krewni i opieku-

wie uczennic, a to z skromności, w tym wypadku niebardzo właściwej. Wiadomo przecież, z jaką starannością i w jak pięknym duchu wykładane bywają przedmioty w zakładzie pani Dimlowej od lat podobno dziesięciu już istniejącym. Zakład ten jednak nie tyle liczył uczennic, co inne, nie dorównywające mu bynajmniej, ale starające się o rozgłos. Donoszą nam wiele pochlebnego o zakładzie panny Heleny Pożakowskiej, który dopiero drugi rok istnieje, a już zjednał sobie wziętość; językiem wykładowym jest tam język polski. W zeszłą sobotę odbył się w nim egzamin, na którym mianowicie wypadł dobrze popis z historji polskiej.

— **Lwów** d. 7. lipca. *Od radcy szkolnego p. Oskarda* otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna redakcjo!

Gazeta Narodowa w numerze 154 z dnia 7. lipca br. donosi, że sankcja ustawy sejmowej o języku wykładowym znajduje się we Lwowie i dodaje: „Cóż powie p. Oskard, inspektor gimnazjów, który niedawno jeszcze poufnie zapewniał, że przy niemieckim języku wykładowym pozostanie?"...

Ponieważ w tej materji przed nikim ani poufnego ani niepoufnego zapewnienia nie czyniłem, przeto powyższa uwaga na jakowemś nieporozumieniu polega. Proszę szanowną redakcję, aby to moje oświadczenie w kolumny dziennika swego przyjąć raczyła.

We Lwowie dnia 8. lipca 1867.

Andrzej Oskard.

— **Podziękowanie.** W pierwszej przemagającej boleści po stracie najdroższego męża mego, ś. p. Juliusza Roberta, zgasłego dnia 6. bm. o godz. 5tej rano w Złoczowie, mogę zaledwie kilku słowy wypowiedzieć moją dozgonną wdzięczność wszystkim tym, którzy mu oddali wczoraj ostatnią bratnią usługę. Niechaj stokrotnie we wszystkiem nagrodzi Najwyższy wdów i sierót opiekun: pasterzom łacińskiego i greckiego obrządku — a było ich sześciu — który bez najmniejszej pretensji ciało jego pochowali; przyjaciołom, którzy się szczerze zajęli pogrzebem, a nakoniec mieszkańcom Złoczowa, którzy prawie wszyscy łaskawie odprowadzili nieboszczyka na miejsce ostatniego spoczynku. Uczcili serce, równą miłością dla wszystkich bijące, poczciwe prace i chęci dla kraju, twardą ciągle a zawsze uczciwą walkę z przeciwnościami. Kiedyś i ich także pamięć będzie tak samo uczczona. Jeszcze raz składam moje najczulsze dzięki.

Złoczów d. 8. lipca 1867.

Wilhelmina Niedźwiedzka.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 10. lipca.

Mało zaiste zdarza się powszechniejszych objawów ogólnego uczucia, jak te, które wywołało stracenie cesarza Maksymiliana. Dwory europejskie wszystkie już po zgonie jego przywdziały żałobę, jeden tylko petersburski dotąd tego nie uczynił — ale też zdaje się, że jak nie zachodził żaden związek pokrewieństwa pomiędzy Maksymiljanem a Romanowymi, tak znowu gabinet z zwłoki w przywdzianiu dworskiej żałoby, stara się uczynić demonstrację na niekorzyść wiedeńskiego dworu, a zbytnio uprzejmą dla Washingtonu, bo wątpimy, aby platoniczne objawy sympatji straconego cesarza dla Polaków, były powodem ociągania się.... kto wie zresztą—w Petersburgu tak bardzo względy na Polskę i polskość przeważają nad innemi.

Opinia publiczna europejska w objawach żalu i oburzenia nie pozostała w tyle poza dworami. Wzgląd, że stracenie odbyło się przeszło w miesiąc po zdobyciu Queretaro, a zatem nie pod wrażeniem gorącej chwili, i wzgląd, że ocalenie publiczne bynajmniej nie zalecało Juarezowi kroku, który zarówno musiał dotknąć przyjaciół i nieprzyjaciół, skłoniły do reszty opinię do stanowczego potępienia. Dzienniki niezadowolone z ultrarojalistowskiego tonu niektórych swoich towarzyszy i grubych wyrazów miotanych na Juareza, starały się postępek ten w łagodniejszem przedstawić świetle i podnieść, dla namacalnej analogii, osobistości, wyrokowane za cesarstwa; lecz i te dzienniki nawet, mówiąc o Maksymilianie, znajdują rzadkie słowa sympatji dla niego. Rej wiodący w tym kierunku *Journal de Paris*, powiada: „Wszystkie nędzoty wyprawy meksykańskiej są zmazane tą wielką katastrofą. Imię jego przejdzie do potomności nacechowane znamieniem heroizmu królewskiego, który za dni naszych, jest prawdziwie rzadkim. Starożytna krew Austrji, nie mogła popłynąć szlachetniej."

Tłumy osób w Paryżu składają karty swoje w pałacu ambasady francuzkiej i belgijskiej. Dwór stara się przewyższyć te objawy publiczne. Cesarzowa zamknęła swoje pokoje, cesarz przesłał list do ambasady austrjackiej, którego treść ogłoszona przez *Köln. Ztg.*, gdyby się okazała autentyczną, stanowiłaby naprawdę rzadki pomnik szczerości i serdeczności nie etykietalnej. Minister napoleoński, który przed kilkoma miesiącami śmiele twierdził, że żaden błąd popełniony nie został, pod wrażeniem wiadomości z za Oceanu, musiał przyznać publicznie, że jeden punkt jest ciemny na świetnem, podług niego, niebie cesarstwa — a tym jest — Meksyk.

Wątpimy bardzo jednakże, aby w skutek meksykańskiej katastrofy mocarstwa zerwały swoje stosunki z Meksykiem. De facto listy uwierzytelniające posłów przy Maksymilianie straciły swoją wartość, i z wydaniem nowych mocarstwa wstrzymają się zapewne do czasu ustalenia się w Meksyku trwalszego porządku rzeczy. Dotąd wiadomo tylko, że posłowie Francji, Hiszpanii i Włoch Mexico opuścili.

Na serjo roztrząsaną jest wiadomość, że wiceadmirał Tegethoff który właśnie onegdaj pierwszy raz zajął swoje miejsce w wiedeńskiej Izbie panów, ma się udać na wody meksykańskie, aby żądać wydania zwłok cesarza. Do rozporządzenia jego ma stanąć fregata „Nowarra" i okręt „Elisabeth," którego kapitan pierwszy doniósł do New-Yorku o straceniu z 19. czerwca. Na wszelki wypadek nie wydaje nam się, aby gabinet wiedeński wydał wojnę Juarezowi o zwrot drogich dla niego zwłok. W przeciwnym zaś razie, jeżeli Juarez odmówi wydania, spoczną może kiedyś szczątki ziemskie bohatera poświęconego Meksykowi, obok zwłok cesarza Augustyna Iturbide, straconego w d. 19. lipca 1824, w kaplicy katedralnej w Mexico.

W Meksyku rzeczy idą ognistym trybem. Jenerał Mendez, który dawniej był szefem sztabu wojsk cesarskich, a po zdobyciu Queretaro uszedł katastrofy, został obecnie rozstrzelany. Dzienniki amerykańskie świadomsze tamtejszych stosunków powiadają, że to był człowiek niezmiernie surowy, lecz uczciwy, nieoglądający się na osobiste widoki, i jeden z najwierniejszych obrońców cesarstwa. Był on z rodu Indjaninem, tak, jak jenerał Juarez.

Baron Beust wyprawił podobno w d. 4. bm. okólną notę do reprezentantów austrjackich, za granicą, w której wykłada im kroki jakie gabinet wiedeński czynił dla uratowania życia cesarza Maksymiliana, i poleca im udzielić te szczegóły do wiadomości dworów, przy których są akredytowani. Analiza tej noty jak ją podają dzienniki zagraniczne, jest zupełnie podobną do komunikatu udzielonego dziennikom wiedeńskim, a któryśmy zamieścili w swoim czasie. Najważniejszem w niej jest, że za inicjatywą cesarzowi Maksymilianowi miały być powrócone prawa pierwszego agnata korony — a rząd austrjacki brał na siebie otrzymać od niego bezwarunkowe zrzeczenie się tronu meksykańskiego.

Mówiąc o katastrofie meksykańskiej przychodzi nam wyrazić nasz niepokój, co się stać mogło z garstką Polaków, którzy z bohaterskiem poświęceniem wytrwali przy cesarzu Maksymilianie. — Telegram wczorajszy doniósł, że 300 żołnierzy legii zagranicznej są już w Mobile. — O Polakach nie ma wzmianki oddzielnej, a wątpimy aby wszyscy oni służyli w legii. Wyszczególniająca się ich wierność, brawura i duch poświęcenia, o których w swoim czasie rozmaite donosiły organa — zasługiwałyby zdaje się, aby ich wyszczególniono we wzmiance o tych, których kości nie pozostały na ziemi meksykańskiej.

Onegdajsza *Wiener Abendpost* przynosi komunikat poufny, który podajemy w Przeglądzie. Odnosi się on do polemiki, jaka się wywiązała w dziennikarstwie wiedeńskiem po niespodzianej nowej organizacji gabinetu cesarskiego, która to organizacja sprawiła wielkie zdumienie i zamięszanie w obozie rajchsratowej większości. Komunikat wydaje się, jak gdyby był zastrzeżeniem się przeciw domysłom, jakoby rząd umyślnie spowodował lub przynajmniej chętnie widział niesnaski, powstałe w parlamentarnej większości po wspólnym zawodzie. W każdym razie jest to świadectwo, że we większości taki zapanował rozstrój, który poprowadzi „do nieporozumień pożałowania godnych i przeszkodzi rozwiązaniu politycznego zadania". Co mówi bowiem komunikat o krytyce i polemice dziennikarskiej, da się jak wiadomo, zastósować do większości rajchsratowej, ściśle z dziennikarstwem wiedeńskiem powiązanej.

Telegram z Kopenhagi donosi, że obie Izby Rigsdadu duńskiego przyjęły adres do króla, o którym wspominaliśmy przed paru dniami. Adres zastrzega się przeciw takiemu załatwieniu sprawy szlezwickiej, któreby dalsze wywołało kłopoty i żąda stanowczego raz na zawsze oddzielenia interesów niemieckich od duńskich.

Kreuz-Zg. polemizując bezustanku z duńskim adresem, powiada, że w żadnym razie przecież Düppel i Alsen odstąpionemi być nie mogą. „Myśl zaś sama nawet, że rozdział spraw duńskich od niemieckich jest możliwy, nie jest oznaką pojednawczego usposobienia, lecz raczej, gdy się idzie do gruntu rzeczy, oznaką nienawiści i fanatyzmu."

Stósownie do powyższego pojmowania, że „co twoje to i moje, lecz co twojego to tobie nic do tego", nic nie znajdujemy dziwnego, że półurzędowa pruska *Weser Ztg.* otrzymuje wiadomości, iż cały zwrot ziem szlezwickich ma się ograniczyć li do okręgu Hadersleben. Natomiast okręg ten ma podobno rząd berliński poświęcić, choćby z Danią do porozumienia nie przyszło.

Z powodu trudności szlezwickich dzienniki pruskie zaczęły niezmiernie ostro przeciw Francji i francuzkiemu dziennikarstwu występować, widząc rękę francuzką poza oporem duńskim. Mimo, że ostre wystąpienia pochodzą od organów, jak najbliżej berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych stojących, nie zdaje się jednakże, aby z powodu szlezwickiej sprawy przyszło obecnie do większej scisji między obu gabinetami. — Skuzynowanie dworu kopenhagskiego z petersburgskim, i wielkie wpływy tego ostatniego na króla Christiana, który przedewszystkiem ma być dobrym ojcem swych dzieci, działają w sposób uśmierzający na duński patrjotyzm rządu, a w każdym razie skutecznie równoważą podmuchy z Tuilerjów. Napoleon dalej w tej sprawie nie pójdzie jak król Christian, a Christian IX. idzie tylko do tego punktu, w którymby nastąpiło oburzenie duńskiego patrjotyzmu. Punkt ten daleki, bo król dość liberalny, a spór słabej Danii z potężnemi Prusami, jest arcytrudny.

Węzły pomiędzy rodziną Glücksburgów a Romanowych wzmocniły się jeszcze w dniach ostatnich. Telegram petersburski zawiadamia, że onegdaj miały się odbyć w Petersburgu zaręczyny króla greckiego Jerzego, syna króla Christiana z Olgą Konstantynówną, córką brata carskiego, byłego namiestnika w Kongresówce.

Poczta wiedeńska poranna, z niewiadomych powodów nie doszła nas — a w skutek tego brak jest świeższych wiadomości.

Telegram „Gazety Narodowej."

Londyn d. 9. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Derby odpowiedział na interpelację lorda Stratforda, dotyczącą cesarza Maksymiliana. Telegram francuzkiego posła w Meksyku potwierdza wiadomość o rozstrzelaniu cesarza, i o odmowie wydania zwłok pomimo wstawiania się wszystkich mocarstw, nie wyjmując nawet Stanów Zjednoczonych. Derby wyraża swoją zgrozę z powodu zamordowania cesarza i nie uważa za stosowne odpowiedzieć na to, czy Izba lordów ma publicznie wyrazić sąd potępiający z tego powodu. Stratford zapowiada odpowiednie wnioski do uchwały.

Wiedeń d. 10. lipca. Ze źródła urzędowego donoszą, że Omer Basza pobił całkowicie oszańcowanych pod Slakją Kandjotów, zdobył szturmem wyżyny Slakji, i obsadził je. Większa część okręgów poddała się, składając wielką ilość broni.

Jasło d. 9. lipca, godz. 9. min. 35. wieczór. Deszcz nieustanny; wielkie wylewy. Połowa miasta w wodzie; komunikacje z okolicą przerwane; wielka trwoga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*K*) **Z nad Strwiąża**, 4. lipca. Pomiędzy rolnikami w Galicji dziwne panuje usposobienie pod względem twierdzeń o widokach przyszłej krescencji. Jesteśmy co do tego, i nowych doświadczeń lub urządzeń agronomicznych, albo optymistami albo pesymistami. Niezawodnie pochodzi to ztąd, iż jesteśmy agronomami, nie posiadającymi dostatecznych wiadomości, ani empirycznych, t. j. opartych na wieloletniem doświadczeniu, ani też teoretycznych, potrzebnych niezbędnie do pojęcia różnych objawów przy wzrastaniu ziemiopłodów i osądzenia doniosłości onych, czy to na dobre lub złe. Uwagę tę nasunęła mi okoliczność, jak się zeszłej jesieni i tej wiosny obchodzono z rzepakami ozimemi. Już w jesieni niszczyły rzepak małe czarne gąsienice (*noctua segetum — Erdraupe oder Rapsmade*), więc powstał głośny okrzyk: przeorywać rzepaki, bo już przepadły. I słowo stało się ciałem. *Jurans in verba magistri* większą połowę rzepaków przeorano w jesieni; ci zaś, co go nie przeorali, mieli sposobność przekonać się, że zaraz w jesieni, gdy gąsienicom czas przeszedł, wczesne rzepaki odrodziły się jak najpiękniej. Niekorzystna temu ziemiopłodowi tegoroczna zima, nadzwyczajna mysznia, która przez jesień i zimę podgryzała korzenie, a najpryncypalniej spóźniony siew, z powodu panujących przy końcu lipca i na początku sierpnia roku zeszłego deszczów, były przyczynami, w skutek których na wiosnę rzepaki ozime pokazały się nieobiecującemi; nadto dosyć wcześnie, bo przed okwitnięciem, pojawiła się nadzwyczajna ilość chrząszczyków (*aena mitidula — Glanzkäfer*), które długi czas niszcząc pączki, nie dozwalały rozkwitnąć się rzepakowi, gdy obok tego zimny i dżdżysty czas wcale nie dopomagał do okwitnięcia zwykle obfitego, i znowu powstał paniczny postrach i krzyk, podawany bez namysłu i gruntownego przekonania od dworu do dworu: kosić rzepaki i zaorywać, bo nie będzie ziarna. Otóż, z bardzo małemi wyjątkami, pokoszono nawet w łodygach i liściu najbujniejsze rzepaki, pomimo że, znać doświadczony gospodarz, p. Wisłocki, oparty na wieloletniem doświadczeniu, zawczasu ostrzegał w dziennikach, aby nie koszono rzepaków, bo pomimo chrząszczyków dadzą plon odpowiedni. Otóż ci, co pokosili, mogą się na przestrzeniach niepokoszonych przekonać już dziś, jak wielki przez swą prędkość błąd popełnili, ile że oprócz zwichnięcia rotacji, posiali po największej części lniankę późno, będzie niedorodna, nieobfita późno zebrana, a później, w roku przyszłym konsekwentnie, z wyjątkiem szczególnie silnych gruntów, będzie bardzo średnia pszenica, — dla tego radziłbym rolę po lniance przeznaczoną pod ozimine, zamiast pszenicą ozimą, obsiać żytem, albo jeżeli lnianka bardzo późno się zbierze, a gospodarujący nie ma przytem fałszywej awersji od jarej pszenicy obsiać rolę po lniance jarą pszenicą.

Według teorji, a mianowicie według dzieła słynnego agronoma Augusta Pinkerta o rzepaku ozimym, gospodarze w Czechach w razie napadu rzepaku przez chrząszczyki, koszą wysoko rzepaki. Nim się rzepak odrodzi do odkwitnienia, chrząszczyki zginą, kwitnie on więc bez przeszkody i daje plon wprawdzie spóźniony, niezupełnie dobry, ale więcej jak średni. Życzyćby należało, aby jeżli kto próbował tego sposobu, raczył w swoim czasie tj. po zbiorze plonu ogłosić rezultat takiej próby przez dzienniki; ile że ja sam zauważałem zeszłej jesieni, że rzepak po zupełnem ogryzieniu przez gąsienice tak liści jak i łodyg odradza się i że tej wiosny po zniszczeniu pączków przez chrząszczyki rzepak puszczał nowe pędy do kwiatu, odkwitł i ma ładne strączki, Jest więc bardzo do prawdy podobne, iż skoszony na wiosnę byle wysoko także na nowo odradzać się może, szczególnie w latach mokrych.

Po kilkoletnich doświadczeniach zrobionych u nas z uprawą rzepaku ozimego doszliśmy do tego przekonania, że się rzepak ozimy siany najpóźniej pomiędzy 25. lipca a 5. sierpnia udaje przedewszystkiem w stawiskach, silnych porzeczynach i bardzo silnych a niezbyt suchych czarnych dobrze nawożonych i podskibowcem uprawionych gruntach. W takich gruntach wytrzymuje wszelkie przeciwności. Na glinach i piaskach często zawodzi i ani nawóz ani koście, ani podskibowiec niepomogą, skoro dozna jakichkolwiek bądź przeszkód we wzroście czy to od owadów, czy też od wypadków klimatycznych.

Lwów, 8. lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lwow.*) W ubiegłym tygodniu mieliśmy upały, które tylko dwa razy przerwał deszcz. Zmiana ta wpłynęła bardzo korzystnie na stan zasiewów. Zbiór siana z powodu deszczów nie udał się w wielu miejscach w Galicji zachodniej i wylewy wód zrządziły wielkie szkody.

W handlu *towarowym* nie zaszły w tygodniu ubiegłym żadne ważniejsze zmiany, dowóz towarów lnianych i wyrobów zmniejszył się, natomiast powiększył się dowóz towarów kolonialnych co musiało nastąpić z powodu popytu. Pomiędzy Szczecinem i Wrocławiem z jednej, a Krakowem Lwowem, Stanisławowem, Kołomyją i Czerniowcami z drugiej strony, otwarta została od 1. lipca bezpośrednia komunikacja dla towarów ze zmianą taryfy. Według tej taryfy transport towarów należących do klasy normalnej kosztuje ze Lwowa do Szczecina 58 sr gr. 11 fen., a transport wszelkiego rodzaju zboża, jako to pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, orkiszu, prosa, hreczki, soczewicy, bobu, grochu, wyki, nasienia rzepaku, rzepniku, siemienia lnianego i konopnego 32 sr. gr. 2 fen. Transport ze Lwowa do Wrocławia towarów należących do klasy normalnej kosztuje 36 sr. gr. 11 fen., zboża 24 sr. gr. 1 fen. pr. kur. Ta nowa taryfa nastręcza spekulantom galicyjskim i tę korzyść, że worki próżne w ciągu ostatnich trzech miesięcy ze zbożem wysłane, mogą być bezpłatnie odzyskane na żądanie i za przedłożeniem na właściwej stacji oryginalnego, ostęplować się mającego listu frachtowego, poświadczającego że worki żądane, były ze zbożem koleją posłane.

Handel *zbożowy* w skutek popytu z zagranicy był ożywiony i ceny utrzymały się w dotychczasowej wysokości. Z Moskwy ciągle dowożą zboże, zwłaszcza pszenicę. Płacono celniejsze gatunki pszenicy 170ft. po 10 złr. do 10 złr. 50 c., zapasy tego artykułu w Galicji zmniejszają się, dla tego ożywia się odbyt na pszenicę moskiewską. Na jęczmień nie ma odbytu, płacono zaś gatunki 140ft. po 5 złr., dowóz był słaby. Na żyto był odbyt do Prus, a mianowicie do tamtejszych młynów parowych. Także na konsumcję miejscową sprzedano w Galicji kilka większych partyj żyta. Spekulanci z powodu nadchodzących żniw zachowują się wyczekująco. Płacono korzec 160ft. po 6 złr. 30 do 60 cent. Wywóz owsa na rachunek dawnych umów ożywił się w tygodniu ubiegłym. Najwięcej owsa wywieziono do Prus i płacono korzec wagi 100ft. po 2 złr. 50 do 60 centów. Odbyt na rzepak zaczyna się ożywiać.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia.** Pszenica 170 funtów 11.20, jęczmień 140 funt. 6.20, żyto 160 funt. 7.80, owies 100 funt. 3.20. Na owies odbyt znaczny, żyto poszukiwane, zresztą stagnacja. **Tarnów.** Pszenica 170 10.75—11.25, żyto 159 funt. 8—8.25, jęczmień 141 funt. 5.75, owies 99 funtów 3.10. Odbyt na żyto znaczniejszy, ale z powodu złych dróg i słót dowóz słaby. **Dębica.** Pszenica 170 funt. 11 złr., żyto 169 funtów 7.50, jęczmień 140 funt. 6 złr., owies 100 funt. 3.25. Popyt na pszenicę słaby, na jęczmień nie ma popytu, żyto poszukiwane, ceny owsa idą w górę. **Rzeszów.** Pszenica 170 funt. 10.75, jęczmień 138 funt. 5.30, żyto 160 funt. 7.50, owies 100 funt. 3 złr., na żyto i owies popyt ożywiony, na pszenicę słaby. **Jarosław.** Pszenica 170 funt. 11 złr. żyto 160 funt. 7.45, jęczmień 139 funt. 4.9?, owies 98 funt. 28?. żyto celniejsze było poszukiwane, zresztą odbyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków 1900 sztuk do Morawii i do Austrji.

Wiedeń dnia 8. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 753 sztuk, węgierskich 1218 sztuk, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2218 wołów. Płacono za cetnar wagi galicyjskich 29 do 29¾ złr., węgierskich 28 do 29½ złr.; targ był żywy, gdyż do 11. godziny wszystko się sprzedało,

J. Krzysztofowicz.

Przyjechali do Lwowa d. 8. lipca. Pp. Ks. Sontzo A. J. z Mołdawy, hr. Tarnowski S. ze Śniatynki, Buszyński J. z Pacykowa, Korytowski F. z Kont. Łodyński H. z Milatyna, Madau S. z Królestwa. Obertyński L. z Stronibab, Ochocki S. z Zarwanicy, Szeliski K. z Kozowy, Samurcasch J. z Bukaresztu, Merzewski S. z Moskwy, Boniecki B. z Kornia, Lipiński G. z Urlowa, Smalawski F. z Uherzec, Świątkowski J. z Potylicza.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45.
" " w. 8. 1

Kurs lwowski, z dnia 9. lipca.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	84	5	91
Dukat cesarski		5	87	5	95
Moskiewski półimperiał		10	13	0	28
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	94
Moskiewski rubel papierowy		1	68	1	71
Pruski talar kur.		1	83	1	87
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	25	79	08
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	26	83	14
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	69	38	70	17
Pożyczka narodowa	bez kuponów	69	67	70	42
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	224	00	226	17
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	175	00	177	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 9. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	90
Losy z r. 1860	88	90
Akcje banku nar.	715	00
" Towarzyst. kred. na 200 gl.	187	2?
London 10 fnt. szterlingów	125	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	93
Srebro za 100 gl. w. a.	122	57

Wiedeń 7. lipca

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	65	55	75
" Pożyczka narod.	00	00	00	00
" Metaliki na m. k.	59	60	59	80
" Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	50
" " " węgierskie	70	50	71	00
" " " chor. i sław.	75	50	76	00
" " " galicyjskie	69	00	70	0
" " " bukowinskie	67	50	68	00
" " " siedmiogr.	67	50	68	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	146	00	146	50
" " " 1854	77	75	78	00
" " " 1860	93	25	93	50
" " " 1864	77	00	78	20
" " srebrnej z r. 1864	76	50	77	00
" " z r. 1865	81	5	82	00
" kredytowe	126	00	126	50
" ks. Esterhazego	90	00	93	00
" ks. Salm	31	50	32	00
" hr. Palfy	25	00	25	50
" ks. Klary	26	50	27	00
" hr. St. Genois	22	50	23	50
" ks. Windischgrätz	17	00	18	00
" hr. Waldstein	21	00	22	00
" Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	713	00	715	00
" anglo-austr.	100	25	100	75
Zakładu kredytowego	189	4?	189	50
Kolei półn. Ferdynanda	0000	00	0000	00
" Karola Ludwika	224	75	225	00
" czerniowieckiej	175	5?	176	0?
Pryor. kolei Kar. Ludw. za 100	00	00	00	00
" " lwow. czern. za 100	00	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn.	98	?0	98	25
w walucie austr.) do los.	00	00	00	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	106	00	107	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	03	10	03
Augsb. 100 złr. nr.	104	9?	105	2?
Frankf. n. M. 100	105	00	105	40
Hamb. 100 mark.	92	75	93	20
Londyn 10 fnt.	125	5?	125	89
Paryż 100 frank.	49	80	49	90
Warszawa 7. lipca				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. "	00	00	00	00
" " kupon. "	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. "	00	00	00	00
" " " war.-bydg. "	00	00	00	00
Paryż 7. lipca				
Renta 3%	00	00	00	00

Córka emigranta, nie pierwszej już młodości, lecz nie stara, lat około 3?, życzy sobie mieć miejsce **guwernantki.** Gra ładnie na fortepianie i posiada wyższe nauki, po polsku mało mówi. Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej." 2137 1-?

L. 2415.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w dniach niżej wymienionych, zawsze o godzinie 10. zrana, następujące dochody miasta Tarnowa w trzechletnią dzierżawę, a to od 1. stycznia 1868 aż do końca grudnia 1870 przez publiczną licytację w dzierżawę wypuszczone będą:

a) Propinacja wódczana z ceną wywołania 38.787 złr. 62 ct. prócz czynszu 525 złr. ze składu miejskiego, na dniu 5. sierpnia 1867.

b) Propinacja piwa z ceną wywołania 13.305 złr. 63 ct. na dniu 6. sierpnia 1867.

c) Propinacja miodowa z ceną wywołania 2.53? złr. na dniu 7. sierpnia 1867.

d) Targowe i placowe z ceną wywołania 2300 złr. na dniu 8. sierpnia 1867.

e) Rzeźalnia miejska z ceną wywołania 1500 złr. na dniu 9. sierpnia 1867.

f) Miara i waga z ceną wywołania 522 złr. na dniu 13. sierpnia 1868.

Ubiegający się o jedną z powyższych dzierżaw zechcą się w 10% wadjum zaopatrzyć.

Warunki licytacji będą przed rozpoczęciem tejże ogłoszone, wolno je jednak i przed terminem licytacji przejrzeć w tutejszej registraturze. 2138 1—3

Tarnów d. 6. lipca 1867.

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego Fosforanu żelaza Doktora Leras przeciw bladaczce, boleści żołądka, braku krwi, na przywrócenie jędrności naturalnej ciała i rozwinięcie ciałotworu delikatnych osób. Bo w rzeczy samej preparacja ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej, doktor umiejętności **p. Leras**, aptekarz, profesor chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacji sławnych lekarzy i uczonych:

„Jestto preparacja żelazista wyborna dla chorych, których organa trawienia nie mogą znieść wszelkich innych preparacyj żelazistych. *Soubeiran* profesor szkoły medycznej i farmaceutycznej w Paryżu."

„Według mego zdania, jestto jedna z najlepszych preparacyj żelazistych. Użycie jej sprawia bardzo rychłe i pomyślne skutki." *Aran*, lek. w szpit. Św. Eugenii w Paryżu.

„Stan płynny tej preparacji daje jej ogromną przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelazistemi. Według mnie, jest ona wyższą nad wszelkie preparacje jodowe." *Arnal*, lekarz nadworny cesarza Napoleona.

„Ze wszystkich preparacyj żelazistych, nie masz, podług mnie, ani jednej, coby działała tak skutecznie i tak szybko bez utrudnienia żołądka jak fosforan żelaza." *Baume, Bigot, Follet, Prevost*, lekarze szpitali paryzkich.

„Skutki tej preparacji są szybkie i niezawodne." *Debout*, redaktor naczelny dziennika *Bulletin thérapeutique*.

„Ze wszystkich preparacyj żelazistych, przez fosforan żelaza otrzymuje największe i najpomyślniejsze skutki." *Debout*, lekarz szpitali paryzkich.

„Nie sprowadza nigdy zatwardzenia, i służy jak najlepiej temperamentowi osób nader delikatnych." *Favrot.* 1520 8—8

L. 75/G.

Obwieszczenie.

Odpowiednio do § 32 statutu giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, tudzież rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 29. czerwca b. r. L. 5201/pr podaje się do publicznej wiadomości, że senzalami (strecznikami) na tutejszej giełdzie mianowani i zaprzysiężeni zostali:

Dla towarów:		
1. Ahl Izaak Löb	mieszk. pod nrem	151¼.
2. Babat Jakób	„ „	151¼.
3. Bakhaus Henryk	„ „	371¼.
4. Czackes Ezriel	„ „	203¼.
5. Estreicher Berl	„ „	210¼.
6. Glanz Selig	„ „	580¼.
7. Menkes Eliasz	„ „	368¼.
8. Placer Józef	„ „	566¼.
9. Żurowski Józef	„ „	105¼.
Dla efektów:		
10. Ambes Izrael	„ „	212¼.
Dla towarów i efektów:		
11. Pogonowski Meliton	„ „	666¼.

Z Izby Giełdy

Lwów dnia 2. lipca 1867.

Prezydent: 2116 3—3

Kazimierz hr. Krasicki.

Sekretarz

Dr. Aleksander Pragłowski.

Dom gościnny pod „miastem Warszawa" **w Krynicy** we wszystkie wygody, na wzór zagranicznych zaopatrzony, z równem miejscu położony, z głównym widokiem na część parku Janówką zwaną, wychodzącym, z dniem 1. czerwca b. r. otwartym zostanie. Cena tak pojedyńczych pokoi jako też pomieszkań familijnych umiarkowana. Zamówienia na pomieszkania z zadatkiem pieniężnym połączone, przyjmuje do d. 15 czerwca b. r. właściciel pod adresem **J. S. Rawicz w Sokalu**, byłym obwodzie żołkiewskim, później zaś zarząd tego domu w Krynicy, gdzie na żądanie i wszelkie bliższe wyjaśnienia udzielone zostaną. 1871 16-20

Towarzystwo Stolarskie
Lwowskie

przy placu Dominikańskim pod l. 13, poleca swój, własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **wykonanemi wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz

wielki wybór luster i obić

po cenach stałych i tanich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2028 4—6

2046 **POSZUKUJE POSADY!** 2—2

Ukończony akademik gospodarstwa wyższego, mogący się wykazać dobremi zaświadczeniami odbytych nauk rolniczych, dobrego prowadzenia, władający językiem pol-kim, czeskim i niemieckim, szuka posady przy gospodarstwie. Niemniej podstronych zatrudnień żadnych, rozpocząć może urzędowanie natychmiast po iszkawem uwiadomieniu ze strony potrzebującego. Zgłoszenia posyłać można do administracji *Gazety Narodowej* pod L.: F. L. I.



Eau de Mélisse des Carmes

woda z roślin zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w 1862 r.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw **cholerze apoplexjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności i t. p.**

Skład główny w Paryżu u p. BOYER przy ulicy Taranne 14; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece **Brunona Miczyńskiego.** 1536 9—12

Zakład kąpielowy
w Sassowie obok Złoczowa.

zawierający kuracje hydrotheorapeutyczną, kąpiele rzeczne w Bugu i parowe, żętycę i gimnastykę, otwartym został na porę letnią od 1. maja.

Cena za pokój, za kuracje z usługą i za cały wikt wynosi tygodniowo 14 złr. 50 ct. w. a. Są jednak tańsze i droższe pokoje do wynajęcia, i dla takich, którzy tylko dla powietrza świeżego przybywają.

Traktyernia wyborna w Zakładzie jest urządzona do wszelkich wymagań.

Zamówienia listowne adresują się do dyrekcji zakładu w Sasowie, poczta Złoczów.

Franciszek Medvey

2072 9—? Dyrektor Zakładu.

2057 53—100



Fabryka urządzona w r. 1823. Illustr. Cenniki bezpł. i oez-tą.

Sikawki ogn. i ogrodowe. pompy. wiadra ogniowe. Przyrządy dla pompierów.

Wm. KNAUST w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Precz ze Siwizną.

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów, i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne** Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie.

Dostać można we Lwowie **w aptece P. Mikolascha,** 2066 11—12



Do sprzedania

REALNOŚĆ

przy ulicy Bajki na Nowym Świecie, składająca się z domu mieszkalnego, murowanego o dwu pokojach, kuchni angielskiej, spiżarni, i sieni.

Przybudowania: Stajnia z drzewa, gliną oblepiona, chlew i komora, ogród owocowy, oparkaniony, 1 morg powierzchni mający.

Bliższa wiadomość w domu komisowym pp. **Jekiel i Krzyżanowski** we Lwowie. 1104 2—?

QUINA LAROCHE

Preparator otrzymał medal złoty 16.600 frnk. nadgrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropow i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, Elixir ten na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest ani zbyt słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, jest przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działa na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w **bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsji, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia,** a szczególnie przeciw **febrom trzęsącym** czyli **zimnicom**, tak pospolitym w naszym kraju. 2067 7—12

Skład główny w Paryżu przy ulicy Drouot 15.;—we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolascha.**

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet **potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.**

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby ***na każdej pigułce*** **znajdował się podpis wynalazcy następujący:**



SKŁAD

2062 we Lwowie 19—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

HEMOROIDY,
Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2119 2—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowita kuracje, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

W drukarni narodowej W. Manieckiego we Lwowie nabyć można:

Najtańsze nowe wydanie

Książki do Nabożeństwa i czytania duchownego,

pod tytułem:

Droga do szczęścia prawdziwego,

ułożona przez ***ks. J. Nowakowskiego.***

Aby ile możności ułatwić dostarczenie tej pożytecznej książki duchownej **zostaje zniżoną jej cena na złr. 1 w. a. do dnia 15 sierpnia.**

Kupującym razem 5 książek, dodawać się będzie jedna bezpłatnie. — Książka ta zawierająca: Zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz wykład świąt i obrzędów kościoła katolickiego, nauki moralne i wszystkie pieśni nabożne, obejmuje 70 arkuszy druku na pięknym papierze, i będzie teraz najtańszem wydaniem, jakie dotychczas istniało:

Podpisany uprasza o spieszne nadsyłanie przedpłaty po 1 złr. w. a. za 1 egzemplarz, gdyż po upłynionym terminie, książka ta nie będzie mogła być po tak nizkiej cenie sprzedawaną.

Aby uniknąć reklamacyj, to zamówione egzemplarze będą natychmiast po nadesłaniu pieniędzy na wskazane miejsce odsyłane.

We Lwowie d. 22. czerwca 1867. **W. Maniecki,**

2015 3—3 Właściciel nowo założonej drukarni narodowej we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej bocznej.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

W miejsce zaprowadzonej na dniu 1. kwietnia 1866 r. taryfy związkowej dla bezpośredniego obrotu towarowego między **Lwowem** a **Krakowem** z jednej, a **Wrocławiem** i **Szczecinem** z drugiej strony, wprowadza się w życie od 1. lipca 1867 aż do dalszego rozporządzenia nowa taryfa i regulamin dla bezpośredniego obrotu towarowego między **Szczecinem, Wrocławiem i Galicją.**

Egzemplarze tej nowej związkowej taryfy i regulaminu są za zapłatą w stacjach związkowych do nabycia. 2119 3—3

Wiedeń, dnia 29. czerwca 1867.

Rada Zawiadowcza.

Najlepsze **wagi decymalne** pod zaręczeniem, **maszyny do gniecenia słodu i młynki do szrutowania,** najtrwalsze **wyzłacane krzyże grobowe** podług najnowszych wzorów, **prawdziwe styryjskie goździe do podków i najlepsze gwoździe czeskie** we wszelkich gatunkach polecają po najniższej cenie

Hermann Jeitteles & Sohn

fabryka i handel żelaza i towarów żelaznych w **Pradze.** 1974 7—13

2113 **DO SPRZEDANIA** 3—3

osobno lub razem dobra ziemskie **GIERCZYCE** pod samą Bochnią, przy bitym gościńcu do Krakowa wiodącym, **Rzegocina i Łąkta dolna** przy bitym gościńcu bocheńsko-limanowskim. Dobra te każdej chwili są na gruncie do obejrzenia. O szczegółach uwiadamia p. M. Hajdukiewicz, mieszkający w Rzegocinie; sprzedaje JW. Adolf Kaszowski, mieszkający w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej, l. 1383.

☛ Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer *a* Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, *à* Chalons Créme de Bouzy, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chandon *à* Epernay crèmant rosé, po 1½ złr.

Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.

Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 24—24

Aleksander Floch,

w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Szóste wylosowanie akcyj.

Według sporządzonego protokołu notarjalnego z dnia dzisiejszego, wyciągnięte zostały przy odbytem szóstem wylosowaniu akcyj, następujące 80 sztuk akcyj c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika; jako to:

Nr.	1089,	1107,	5744,	8203,	8366,	9812,	10084,	12103,
	12177,	14752,	16058,	20540,	21340,	22238,	22921,	23193,
	26921,	27072,	27239,	28987,	29766,	31148,	32936,	33124,
	33547,	33802,	34565,	35411,	35647,	38840,	40912,	41794,
	42118,	42578,	42799,	43846,	45111,	47047,	48981,	50569,
	50910,	53289,	55854,	58224,	59856,	60203,	60939,	62750,
	71771,	72015,	72413,	73215,	73682,	73692,	73894,	74949,
	75824,	76032,	76826,	78173,	78729,	79069,	79428,	79730,
	80022,	82866,	83236,	84378,	87621,	88435,	89435,	89622,
	91985,	92104,	74566,	95558,	95861,	96368,	98454,	98686,

ącznie 80 sztuk.

Posiadacze tych 80 sztuk akcyj otrzymają, począwszy od 2. stycznia 1868, w gotówce kapitał na wylosowane akcje rzeczywiście wpłacony, wraz z prowizją do 31. grudnia 1867. przypadającą i dywidendami już oznaczonemi, któreby jeszcze podniesione nie były, a ich pierwotne akcje wymienione będą w myśl §. 51 statutów na osobne, na okaziciela brzmiące akcje użytkowania.

Posiadacze tych akcyj użytkowania mają zresztą z wyjątkiem 5%wej prowizji od kapitału akcyjnego, która im się od 1. stycznia 1868 więcej nie należy, równe prawa jak posiadacze akcyj nieumorzonych.

Od następujących przy 3, 4 i 5 wylosowaniu w roku 1864, 1865 i 1866 wylosowanych akcyj, dotąd jeszcze nie zostały podniesione akcje użytkowania, mianowicie:

z roku 1864

nr. 69485, 93682.

z roku 1865.

nr. 69488, 97116.

z roku 1866

nr. 957, 5013, 14347, 15643, 16003, 21484, 32637, 41034, 44402, 50464, 52167, 54003. 72105, 81185, 82417, 91212, 93785, 96024, 97261 99843.

Wiedeń dnia 1. lipca 1867.

2130 2—3 **Rada Zawiadowcza.**

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

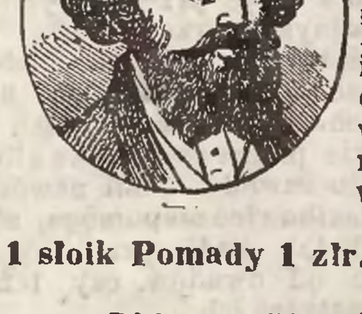
ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

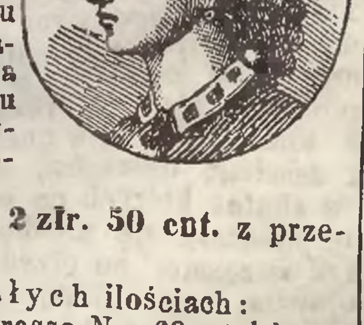
przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,



której używając według przepisu, będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów sie wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally*** **w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w c. k. **aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE:** w aptece p. **A. Berlinera**, jako **filii głównej**, i w aptece p. **Zygmunta Ruckera.**

W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignatzego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A. Czyrniańskiego. 2073 21—?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe:

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów. itd. itd.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.